Nr. 11. Poznań, dnia 26 maja 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Dwunasty Zjazd Delegowanych.

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w uroczystość śś. Piotra i Pawła, **dnia 29-go czerwca b. r. o godzinie ½4-tej** na sali **Domu Królowej Jadwigi** (ul. Wilhelmowska nr. 1) **w Poznaniu.** Msza św. na intencyę Zjazdu odprawi się o godzinie 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1917. Referent sekretarz jeneralny Ks. J. Schulz.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Referat p. szamb. Cegielskiej z Poznania: „Pielęgnowanie zmysłu rodzinnego wśród dorastającej młodzieży żeńskiej".
7. Referat Ks. prał. Kłosa z Poznania: „O Schronisku Stowarzyszenia Kat. Służby Żeńskiej w Poznaniu".
8. Wybory:
   a) do Zarządu Głównego,
   b) do komisyi rewizyjnej.
9. Wnioski.
10. Zamknięcie Zjazdu.

Po sprawozdaniach dyskusya.

ZARZĄD GŁÓWNY

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. J. Schulz, sekr. jen. Ks. P. Adamek. M. Beckerowa. M. Hoffmannówna. Ks. J. Kłos. M. Olenderczykówna. Z. Starkowa. H. Szafranówna.

Uwaga: Wnioski na Zjazd prosimy najpóźniej do 1-go czerwca wręczyć na piśmie Zarządowi Głównemu, który je ogłasza 3 tygodnie przed Zjazdem w „Gazecie dla Kobiet".

Ustawy przepisują w § 8:

Każde Stowarzyszenie może prócz ks. ks. Patronów wysłać na koszt swej kasy tyle delegowanych, ile liczy pełnych setek członków.

Prosimy więc o wybór delegowanych na najbliższem zebraniu; legitymacye wyślemy w odpowiednim czasie.

Rocznica Dąbrowskiego.

Celem uczczenia setnej rocznicy śmierci generała Dąbrowskiego utworzył się — jak wiadomo — na wezwanie Rady Narodowej Komitet Jubileuszowy.

Z powodu znanej jego odezwy nadesłał na ręce prezesa Rady Narodowej p. L. Mycielskiego pan prezydent policyi poznańskiej p. dn. 3/V nr. 1645/18 III., następujące rozporządzenie.

Der hiesige Herr Regierungspräsident hat mich beauftragt, Euerer Hochwohlgeboren, als dem Vorsitzenden des Nationalrats, zu eröffnen, dass es ausgeschlossen ist, dass die Genehmigung zu weltlichen öffentlichen Feiern und auch zu solchen in geschlossenen Räumen, die aus Anlass des Gedenktages des 100 jährigen Todestages von Dombrowski's (Dąbrowski) stattfinden sollen, von den zuständigen Behörden erteilt werden würde, und dass auch Demonstrationen durch Zurschaustellen polnischer Fahnen und dergleichen, Singen polnischer Lieder auf öffentlichen Strassen, Plätzen und dergleichen verboten sind, dass ferner auch der Versuch derartiger Veranstaltungen und Kundgebungen die polizeiliche Unterdrückung und die Bestrafung der Schuldigen zur Folge haben würden.

(Tutejszy pan prezes rejencyi polecił mi abym zakomunikował Wielmożnemu Panu, jako przewodniczącemu Rady Narodowej, że udzielenia pozwolenia na urządzanie zamierzanych z okazyi setnej rocznicy śmierci Dąbrowskiego obchodów publicznych i obchodów w lokalach zamkniętych, ze strony władz miarodajnych bezwarunkowo spodziewać się nie należy, oraz że zakazuje się demonstracyi za pomocą chorągwi o barwach polskich i t. p., śpiewania polskich pieśni na ulicach, miejscach publicznych i t. d., i że wszelkie próby takich obchodów i demonstracyi zostaną przez władze policyjne udaremnione — a winni pociągnięci do odpowiedzialności.)

Wobec powyższego zakazu Komitet Dąbrowskiego rozwiązuje się niniejszem, zalecając rodakom uczczenie pamięci bohatera w miarę możności i w ramach dozwolonych.

Nie widzimy też możności utworzenia zamierzonego funduszu im. Henryka Dąbrowskiego, tem hojniejsze przeto ofiary prosimy składać na istniejący już **Fundusz Kościuszkowski** na oświatę ludową do dyspozycyi Rady Narodowej.

Poznań, dnia 11 maja 1918 r.

Zarząd Rady Narodowej. Komitet Jubileuszowy.

Jako pamiątkę setnej rocznicy śmierci twórcy legionów wydała Rada Narodowa broszurkę zat.: „O generale Henryku Dąbrowskim — słów kilka“ (Romana Roli).

Broszura zawiera wyczerpujący opis życia i czynów Dąbrowskiego w oświetleniu ich znaczenia dla Polski niepodległej i trzy utwory poetyckie znanych autorów. Wobec nałożonych nam ograniczeń t. j. zakazu powyższego stanie się ona w wielu wypadkach jedynym sposobem spopularyzowania imienia Dąbrowskiego, jeśli zdoła dotrzeć do każdego domu, do każdej strzechy polskiej.

Apelujemy do zarządów organizacyi naszych i pracowników na niwie społecznej o łaskawą pomoc w tej pracy oświatowej.

Skład główny znajduje się w biurze Rady Narodowej w Poznaniu, Aleje (Wilhelmstr. 1) w sprzedaży pośredniczą wszystkie księgarnie polskie i składy papieru.

Cena za egzemplarz 50 fen.

W najbliższym czasie wyjdą nakładem Rady Narodowej: pocztówki kolorowe z portretem Dąbrowskiego i tanie kartki dla dzieci i młodzieży z życiorysem i słowami do znanej pieśni legionów, „Mazurka Dąbrowskiego“.

Biuro Rady Narodowej.

Henryk Dąbrowski.

Gdy naród stracił swój byt polityczny, gdy Polska rozszarpana i pogrążona w beznadziejnym smutku po utracie niepodległości zdawała się być bezsilną, niezdolną do życia, wtenczas wstali bohaterowie i rzucili w zwątpiałe serca jedno słowo — c z y n. Czynu potrzeba, ażeby matka-Ojczyzna zmartwychpowstała, ażeby, zrzuciwszy pęta niewoli, znów była swobodną, niepodległą. I poprowadził Kościuszko wojsko polskie w boje zwycięskie, — zaświtała jutrzenka wolności. Maciejowice połamały skrzydła, zaćmiły wschodzące słońce swobody. Lecz energia, chęć czynu znowu odżyły. Bohater z pod Raszyna, Józef Poniatowski, dalej niesie zwycięskie sztandary. — A trzecim wielkim wojownikiem i wodzem, to H e n r y k D ą b r o w s k i, twórca legionów polskich, ten, z którego imieniem niemiertelnie złączona pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, który nutę tego mazurka poniósł hen daleko, w obce krainy, ku chwale oręża polskiego i pokrzepieniu serc i dusz narodu.

Henryk Dąbrowski urodził się w roku 1755 we wsi Pierzchowiec, w dawnem województwie krakowskiem. Młodo osierocony przez matkę, wychowywał się u ciotki swej. Jako jedenastoletniego chłopca zabrał go jednak ojciec z sobą do Saksonii, ażeby tam kształcić go w kierunku militarnym, na żołnierza, wodza. Nie na zawsze jednak pozostał Henryk wśród obcych — praca i życie należało do Ojczyzny. To też wrócił do Polski i oddał jej się na usługi. Szybko dobił się stanowiska generała, i jako taki w roku 1794 bierze udział w obronie Warszawy przeciw wojskom pruskim i moskiewskim. W nagrodę za okazane męstwo wręczył Dąbrowskiemu Kościuszko pierścień z napisem „Polska obrońcy Ojczyzny“. Następnie udał się Dąbrowski do Wielkopolski i tutaj odniósł świetne zwycięstwo pod Bydgoszczą.

Po trzecim rozbiorze Polski chciały obce państwa, do których sława imienia Dąbrowskiego już była doszła, pozyskać go dla swej służby, ofiarując mu w zamian nagrody i zaszczyty.

Generał jednakże chciał służyć tylko swemu krajowi, mimo trzeciego rozbioru nie stracił nadziei w wolną Polskę, w możność zdobycia niepodległości. W tym celu powziął myśl utworzenia legionów polskich we Francyi, ażeby walczyć przeciw wspólnym nieprzyjaciołom i pozyskać pomoc Francyi. Na odezwę Dąbrowskiego zaczęli napływać żołnierze polscy, przekradali się przez pilnie strzeżoną granicę wojacy Kościuszkowscy, ażeby na ziemi włoskiej, pod sztandarem Bonapartego wywalczyć odrodzenie państwa polskiego. Z nutą mazurka, z słowami pieśni „Jeszcze nie zginęła“ szły legiony zwycięskie, niosąc daleko chwałę imienia polskiego. Swobodnie tutaj rozpostarł orzeł białopióry szerokie skrzydła do lotu i szybował het wysoko, ku słońcu wolności. Lecz zawiodły nadzieje pokładane w Bonapartem; za krew przelaną i trudy niezmierne, za długie dni, miesiące nędzy, głodu i niedoli legionów na ziemi włoskiej, za nadludzkie prawie bohaterstwa Napoleon nie dał nic, krom w roku 1806 słów wyrzeczonych do Dąbrowskiego „Zobaczę, czy Polacy godni są być narodem“.

Generał jednakże wierzył Napoleonowi i dalej walczył pod gwiazdą jego. W Wielkopolsce utworzył blisko 10 tysięczny korpus, a na początku roku 1807 wyruszył na boje do Prus Królewskich. Tutaj znowu szczęście sprzyjało Dąbrowskiemu, a raczej tutaj wykazały się jego świetne zdolności strategiczne, wojskowe, jego szalone męstwo i odwaga. Zdobywa Tczew, Gdańsk, podąża pod Frydland. Po bitwie pod Frydlandem utworzył Napoleon w zamian za zasługi Polaków t. zw. Księstwo Warszawskie, obejmujące większą część ziem polskich, zabranych podczas rozbiorów Polski przez sąsiednie Prusy. Po znanym pogromie Napoleona w Moskwie w roku 1812 Dąbrowski nie opuścił cesarza francuskiego, lecz brał udział w bitwie pod Lipskiem w roku 1813. Po klęsce, jaka spotkała Napoleona, wracał generał z resztkami wojsk polskich do kraju.

Ostatnie lata życia spędził w Wielkopolsce, w Winnogórze, i tutaj też umarł 6 czerwca roku 1818.

Dzisiaj, gdy sto lat mija od śmierci bohatera, jako testament, jako talizman, niech nam brzmią słowa pieśni legionów „Jeszcze Polska nie zgnięła!“

Na koszu.

Panna Helcia od trzech miesięcy jest zaręczoną. Jej ślub ma się odbyć za miesiąc.

Czy p. Helcia kocha narzeczonego?

No, zapewne, boć przecież nikt jej nie przymuszał, by mu słowo dawała, uczyniła to zupełnie dobrowolnie, a nawet, gdy jej siostra niezamężna i znacznie starsza i zastępująca jej umarłą matkę uwagę zwracała:

„Pan Walenty nie jest już młody, p. Walenty nie ładny, zastanów się, co czynisz, byś po niewczasie nie żałowała“, wówczas p. Helcia odpowiadała:

— Ja pana Walentego bardzo szanuję, wiem, że pracą dobrobyt zdobył, że mnie kocha; to mi wystarcza i niczego więcej nie pragnę“.

Siostra uspokojona umilkła i już się więcej do tego nie wtrącała.

Nadeszła wiosna, przyroda zbudziła się do nowego życia, a starsza siostra p. Agnieszka, z trwogą zauważyła, że w jej Helcię, jak gdyby — jak to mówią — licho jakieś weszło.“

Rozpętały się w niej jakoś zmysły i bynajmniej im

tamy nie stawia, owszem, szuka sposobności, jak powiada „zabawienia się póki pora".

Nawiązała dużo w ostatnim czasie znajomości, tu rzuca uśmiech, tam spojrzenie, wiele mówiące, lub znów zaczepne słówko, i dumna z powodzenia, jak paw, z pięknego ogona, otacza się przy każdej sposobności rojem wielbicieli, zalotna i wabna. Pan Walenty z początku dobrodusznie i z całą wyrozumiałością uczciwego człowieka uśmiechał się tylko, potem, gdy flirt zaostrzać się począł, wzdychał po cichu i niespokojnym wzrokiem wodził za p. Helcią, teraz zaś już od tygodnia nie pokazał się wcale w mieszkanku dwóch sióstr.

Po długich dniach pogody nastała właśnie niedziela dżdżysta i ponura. Deszcz kroplami bije o szyby i uniemożliwia p. Helci wyjście gdziekolwiek, to też usposobienie jej bynajmniej nie jest jaśniejszem od zapłakanego naokoło nieba, zwłaszcza, że i starszej siostry uwagi przyczyniają się nie mało do zasępienia humoru.

Hm, hm, p. Walentego i dziś jakoś nie widać. Kiedyż to on był u nas po raz ostatni?"

— „Tydzień już minął".

— „Coś w tem jest! Powiadam ci, że coś złego się święci, nie bez powodu przerwał tak częste wpierw odwiedziny. Doigrałaś się, zobaczysz!"

Pannie Helci samo przypuszczenie możliwości czegoś podobnego, strasznie jest nieprzyjemnem.

„Ach, proszę cię, nie bądźże krukiem złowróżbnym, zwraca się ku siostrze, gdy w tem słyszy za drzwiami tak dobrze jej znane, delikatne pukanie".

— „Proszę, proszę", woła zdobiąc twarz na poczekaniu w najwabniejszy swój uśmiech i postanawia sobie dzisiejszem postępowaniem wynagrodzić p. Walentemu wszystkie przykre chwile i tem silniej przykuć go do siebie.

Do pokoju wszedł człowiek stateczny.

„Ładnie to, ładnie, p. Walenty tak zaniedbywać narzeczoną", podbiega p. Helcia obie ręce wyciągając ku niemu.

Pan Walenty kłania się głęboko i trochę ociężale siada na podanem sobie krześle.

— „Proszę pani, ja już narzeczonej nie mam, oto tu jest pierścionek, zwracam go! Niech pani wierzy, że czynię to z wielkim bólem serca! Cały tydzień myślałem, nim ten krok uczynić postanowiłem. Niech pani nic nie mówi, ja pani wcale nie obwiniam, to jam winien, żem panią, taką młodą ,chciał przykuć do siebie! Pani bawić się pragnie, a jabym z żoną tylko chciał cicho i uczciwie żyć po Bożej myśli! Ja panią pokochałem, więc sądziłem, że pani jest taką kobietą, jaką jabym chciał mieć za żonę! Pomyliłem się. Dzięki Bogu, że zawczasu jeszcze oczy mi się otworzyły.

Z ócz p. Helci jak sznurek perełek łza za łzą spada.

O, panie Walenty, łka cicho, tak mi wstyd i przykro, że pan stracił dobre o mnie mniemanie. Więc, więc — pan naprawdę żąda zwrotu pierścionka?"

I takie śliczne rzuca p. Helcia spojrzenie byłemu narzeczonemu, że aż go coś w sercu zabolało, ale w tej chwili przypomina mu się, ile to takich spojrzeń widywał kierowanych w stronę panów. Stanisława, Stefana, Tadeusza i tylu innych, więc też stanowczym głosem odpowiada:

„Tak, pani, tak dla nas obojga będzie najlepiej!"

Nastąpiła wymiana pierścionków, ostatni ukłon i p. Walenty przestąpił próg mieszkania. W pokoju tak cicho, że słychać szelest przelatującej muchy.

— „Doigrałaś się, osiadłaś na koszu!"

Gorzko brzmi głos starszej siostry.

Panna Helcia zdenerwowana, próbuje nadrobić miną:

— „Ej, wielkie rzeczy, za jednego kpa, będzie takich dwa! Pan Stefan okazuje mi tyle zainteresowania, pan Stanisław kocha się we mnie od dawna!

„Łudź się, łudź, a ja ci powiadam, że oni dobrzy tylko do flirtu, to nie materyał na męża, sam ci szedł w rękę wielki los na loteryi życia, wypuściłaś go lekkomyślnie, przegrałaś, to trudno! Drugi raz tak zacny człowiek, jak pan Walenty, pewnie ci się już nie trafi! I co za wstyd, że to on właśnie zerwał z tobą...

Panna Helcia sadzi się wszelkiemi siłami na swobodę:

„Co się stało, to się nie odstanie, będę więc z tobą razem rutkę siała, kończy, złośliwie zwracając się do starszej siostry!" P. W.

Sprawozdanie z kursu zawodowego dla kobiet zatrudnionych w handlu, konfekcyi, służbie domowej i fabrykach w Gnieźnie.

Dzięki staraniom czcigodnych Ks. patronów, którzy dla dobra towarzystw naszych pracują, miałyśmy sposobność korzystać z wykładów poniżej streszczonych, które się odbywały od 3. do 8. kwietnia.

Pierwszy wykład obejmował towaroznawstwo i przemysł włóknisty. Mówca zapoznał nas z surogatem i co z niego wyrabiają. Włóknem nazywamy każdy materyał, mogący przybrać postać przędzy lub nitki. Jednym z surogatów jest bawełna, której ojczyzną są Indye. W Niemczech z początkiem 14. wieku przerabiano bawełnę. W Ameryce 1691 roku poczęto pierwszą próbę produkcyi bawełny. W Egipcie nad rzeką Nilem jest ziemia bardzo podatna do chodowania bawełny, obszar 4500 kwadr. mil. Dalej, wysoką wartość ma wełna z owiec hiszpańskich (Merinosy). Wiele owiec chodują w Anglii, w górskich okolicach Szkocyi, Australii i Ameryce Południowej. Wełnę ścina się najpierw nożycami (runo), potem sortuje się podług cienkości i długości, następnie runo się odtłuszcza, przyczem traci bardzo wiele na wadze. Niemcy potrzebują bardzo wiele surowca z obcych krai, skąd teraz ten niedobór towarów, który zastąpić trzeba materyałem papierowym.

Drugi mówca wykładał jak wykorzystać zabezpieczenia i to kasy chorych, renty na niemoc i starość i od nieszczęśliwego wypadku. Objaśniał jak to dopilnować trzeba, a przedewszystkiem znać prawo, aby wykorzystać zabezpieczenie, boć są to rzeczy ważne i opłacane przez nas, a przez niebaczność tracimy nieraz bardzo przydatny nam pieniądz.

Trzeci wykład o b a n k o w o ś c i. Tutaj poznałyśmy, jak to nasza gospodarka społeczna pomiernie się zmieniła. Jeżeli w dawnych czasach zamieniali towar za towar, to dziś każdy handel istnieje drogą wymiany za pieniądz. Poznałyśmy, że pieniądz nie musi być koniecznie z metalu, boć utrudnia to przenoszenie go z miejsca na miejsce; zastępuje go więc papier. Każde państwo może 3 razy tyle pieniędzy pap. wydać, ile złota posiada w kraju. Zapoznał nas prelegent z wekslami i czekami wykazując, jak ułatwić można w ten sposób przesyłki pieniężne i wyrównywać wzajemne należytości. Pierwszy bank powstał w Włoszech. W Niemczech założono pierwszy bank w r. 1730, w Lubece. Obecnie mamy w Poznańskiem około 300 banków. Wiemy, że banki nasze są rzetelne i podstawne, a zatem w nich umieszczać należy oszczędności, a nie przechowywać ich w domu.

Czwarty wykład: „J a k s p ę d z a ć c z a s w o l n y o d p r a c y z a w o d o w e j". Prelegentka dowodziła, że zanik uczuć rodzinnych jest wielkiem złem w narodzie naszym, to też kobiety powinny rozbudzać i wznawiać te uczucia. Niedziela i święta, wolne od pracy zawodowej, powinny łączyć rodziny nasze, czy to na wspólnych przechadzkach, zabawach czy odpoczynku w domu. Po pracy zawodowej powinny córki starać się ulżyć i pomódz matce w domu, zwłaszcza też przy wychowywaniu i uczeniu młodszego rodzeństwa. Uczyć po polsku należy także i inne dzieci, które może nie mają od swoich pomocy i opieki.

Jeżeli będziemy umiały dobrze i pożytecznie spędzić czas wolny, nabierzemy chęci i sił do pracy naszej zawodowej, ukochamy ją i spełniać będziemy obowiązki nasze rodzinne i zawodowe na chwałę Bożą i pożytek ukochanej Ojczyzny.

Piąty wykład: „Z n a c z e n i e k s i ą ż k o w o ś c i w ż y c i u p r y w a t n e m i h a n d l o w e m". Mówca powiedział szczerą prawdę, że nauka o książkowości wżyna się głęboko w życie, a źle jest zrozumianą. Gdybyśmy wszystkie prowadziły książkowość domową, byłoby mniej wydatków

na fatałaszki, na pozór drobnych, ale często przewyższających dochód.

Następny wykład: „Stosunek osobisty i prawny kobiet pracujących w handlu i konfekcyi do pracodawcy i klienteli". W skupieniu wysłuchano dobrych rad i wskazówek, które przyjęto z wdzięcznością.

Siódmego wykładu: „Kobieta w rzemiośle" wysłuchano z niemniejszem zainteresowaniem. W państwach, które rozwijają się liczebnie, potrzebny jest rozwój kultury i prawodawstwa. Swego czasu ogłosić rząd pruski t. zw. wolność procederową. Każdemu było wolno otworzyć skład jakikolwiek i prowadzić takowy po zameldowaniu, co przyniosło wielką ujmę rzemieślnikom. W r. 1908 uzupełniono to prawo rzemieślnicze. Każdy rzemieślnik musi wykazać się zdolnościami i odpowiednią nauką zawodową. Przepisy od roku 1909, które obowiązywały dotąd tylko mężczyzn, obowiązują odtąd także kobiety, zatrudnione w rzemiośle krawieckiem, strojarskiem, fryzyjerskiem, i fotografii. Kobieta, która dotąd poboczne zajmowała stanowisko, podlega teraz prawu. Musi postarać się o pozwolenie kształcenia uczennic. Po minionym już niestety czasie przejściowym każda kobieta, chcąca kiedyś zawodowo pracować, musi koniecznie w danym zawodzie uczyć się 2—3 lat i wykazać się świadectwem; po zdaniu egzaminu czeladniczego i co najmniej dwu-trzyletniej praktyce musi zdać egzamin mistrzowski. Jest to prawda długi czas, nim taka mistrzyni dojdzie do celu, lecz tylko dzielny rzemieślnik może ostać się dzisiaj, wśród licznego i obcego współzawodnictwa.

Ósmy wykład: „Stosunek służby żeńskiej do chlebodawcy i ukochanie swego zawodu". W wykładzie tym usłyszałyśmy, że każdy stan jest poszanowania godny. Każda praca pożyteczna i Bogu miła. Wszyscyśmy stworzeni do pracy. Każda z nas powinna sobie powiedzieć, że jest tylko tem, czem w oczach Bożych jest. Zależność jej od państwa zdaje się służącej nieraz przykrą. A przecież zależnym jest dzisiaj każdy, nawet państwo od służącej. Przywiązanie i przychylne usposobienie do państwa ułatwia służącej pracę. Miłym jest stosunek państwa do służącej, jeżeli zajmują się jej losem i darzą przychylnością. Dobra służąca bywa pożyteczną jednostką w społeczeństwie. Służące mają warunki pracy o wiele zdrowsze, aniżeli osoby zatrudniane w fabrykach lub szwalniach. Niech się tylko łączą w towarzystwach, gdzie czerpią oświatę, a odrodzona Polska z dumą spoglądać będzie na swoje córy.

Dziewiąty wykład: „Misya dworcowa". Niejedna z nas może po raz pierwszy słyszała, jak niecni handlarze uprawiają ten wstrętny handel, aby złowić, zaprzedać, zbezcześcić sławę i cześć polskiej dziewczyny. Tymi oprawcami są one „wędrowne szczury", jak ich słusznie nazwał Świętochowski. Ażeby dziewczęta podróżujące uchronić od podobnych wypadków, zawiązały się po różnych miastach towarzystwa, które opiekują się danemi osobami. Poznać można członków sprawujących urząd swój na stacyach kolejowych, po żółto-białej przepasce na rękawie, a przed podróżą winny kobiety i dziewczęta zgłosić się do biura „Misyi dworcowej" o opiekę i radę w podróży.

Na tem wyczerpały się wykłady, za które szan. pp. prelegentom również wielb. ksks. patronom niezmiernie jesteśmy wdzięczne. Kurs ten był dla nas prawdziwą strawą duchową, zapoznał nas bowiem z dziedzinami wiedzy i życia praktycznego, koniecznego, a zupełnie nam nieznanego.

Życzyć należy spokrewnionym stowarzyszeniom, aby i one uczestniczyć mogły w podobnych kursach.

Marya Kieciówna, zastęp. sekretarki.
tow. Lechitek w Gnieźnie.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z Stow. Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu. Dnia 7 kwietnia odbyło się zebranie miesięczne, poświęcone Chełmszczyźnie. Po zagajeniu zebrania i wspólnem odśpiewaniu hymnu pracownic polskich, odczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, poczem ks. patron poprosił ks. Drygasa o wygłoszenie wykładu. Ks. referent przedstawił zebranym „Historyę i dzieje Chełmszczyzny", tej ukochanej, a takiej męczeńskiej części ziemi polskiej.

Kilka stowarzyszonych wygłosiło stosowne do wykładu deklamacye, przeplatane śpiewem chórowym.

Drugą część zebrania obejmował wykład stow. Strzyżyńskiej: „Uwagi na drogę życia".

W komunikatach Zarządu polecał ks. wicepatron, aby na zebraniach, przy wejściu na salę, ścisła była kontrola t. z. aby nie wpuszczano na salę osób, które już raz do Stowarzyszenia należały, a nie płacąc składek wystąpiły. Wchodząc bez kontroli na salę, zabierają miejsce członkom, a stowarzyszenie nie ma z nich żadnej korzyści. Dla gości osobna będzie książka, w której będą się zapisywali, wchodząc na salę. — Ks. wicepatron upominał, aby członkowie regulowali składki miesięczne; na przyszłem zebraniu, w maju będzie rewizya książeczek znaczkowych. — Książki z biblioteki winny stowarzyszone oddać zarządowi.

Ks. patron polecał zebranym wieczornicę Tow. św. Wincentego à Paulo na rzecz biednych.

Dzięki staraniom ks. wicepatrona utworzyły się kółka oświatowe, w których stowarzyszone kształcić się będą mogły w języku polskim, pisowni, literaturze i historyi. Lekcye śpiewu odbywać się będą w poniedziałki, o godz. 8-ej wieczorem. Po przyjęciu kandydatek i wyczerpaniu skrzynki zapytań zamknął ks. patron zebranie hymnem narodowym.

Sekretarka.

Rozwiązanie zagadki

geograficznej „Koło" z numeru przedostatniego gazetki naszej nadesłała Ewa Całkówna z stow. „Strażnica" w Poznaniu.

Zagadkę literacką w ostatnim numerze „Lelewel" rozwiązały: Ewa Całkówna, Bron. Wiersieniówna, A. Dybizbańska i M. Goderzanka z stowarzyszeń poznańskich; Jadw. Szczepańska z Świecy, Jadw. Starczewska z Krotoszyna, Józefa Wielebska z Byszek, A. Matyaszczykówna z Leszna, M. Paprycka z Obrzycki, W. Kurasiakówna z Grodziska i Kat. Kryślakówna z „Spójni" w Gnieźnie, J. Marchowieska z „Spójni" w Gnieźnie i St. Czerwinka z Obrzyska.

Cieszymy się bardzo, że na zagadkę tę odebraliśmy dość liczne rozwiązania, i to wszystkie w duższych opracowaniach. Widzimy stąd, że stowarzyszone te dużo nad sobą pracują i uczą się pilnie nietylko dziejów naszych, ale i literatury i geografii ojczystej, co każda Polka uważać powinna za swój obowiązek.

Stowarzyszoną z Jeżyc prosimy, aby nam przysłała krótki życiorys Lelewela, z którego by i koleżanki nasze poznać mogły życie i czyny tego wielkiego Polaka.

Polecenia godne książki.

Roman Rola. **Henryk Dąbrowski 1755—1818.** Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wociecha. Poznań 1918. Str. 86. Cena 2,20 mk.

Dąbrowski wielki bohater narod. dziejów porozbiorowych jest tym, który wywołał czynem nieśmiertelną pieśń Legionów, który wiarę wlał w zwątpiałe serce, w słowa „Jeszcze nie zginęła".

Życiorys Dąbrowskiego i jego czyny w powyższej broszurze opisane przez autora z wielkiem umiłowaniem tej pięknej postaci dziejów naszych, jest konieczną lekturą dla ludu, młodzieży i inteligencyi naszej. Do wykładów i odczytów jest znakomitym podręcznikiem, to też polecamy książeczkę tę stowarzyszeniom naszym i osobom kształcącym się i wczytującym chętnie w dziejach narodu naszego.

Zmiany w Biurach Pomocy prawnej.

Główne Biuro Pomocy Prawnej w Poznaniu znajduje się jak dotąd tak i nadal przy ul. św. Marcina 69 (naprzeciw Piekar, w domu Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, dawniej Dom Katolicki), na co wyraźnie zwracamy uwagę.

Kierownikiem Biura Pomocy Prawnej w Gnieźnie jest obecnie i jedynie p. Kaźmierz Szymański, mieszkający przy ul. Dalkowskiej nr. 18.

Biuro Pomocy Prawnej w Ostrzeszowie znajduje się teraz w „Strzesze" na I piętrze.

Buiro Pomocy Prawnej w Szamotułach otwarte jest teraz codziennie od 9—½2, w niedzielę i święta po sumie do ½2-ej.

Biura **porady prawnej** udzielały porad o zapomogi wojenne państwowe, o wsparcie gminne, o zapomogi położnicze, w sprawie pretensyi wojaków do kas chorych, do zabezpieczenia na niemoc, o renty wojenne i wojskowe wojakom, o renty dla rodzin po poległych, wnioski o urlopy i reklamacye i wiele jeszcze innych.

Wszystkich tych porad było w roku ubiegłym 14 910.

Komitet Główny
Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin
w Poznaniu, Św. Marcin 69.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.